№ 43 Niedziela dnia 21 Marca 1920 r. Rok V.

GŁOS RADOMSKI

Dziennik społeczny, polityczny i literacki poświęcony głównie sprawom Ziemi Radomskiej.

Prenumerata w Radomiu wynosi:
Miesięcznie . . . . . . 8 m. — f
Z odnoszeniem do domu . 9 m. — f.
Na prowincji z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . . . 9 m. — f

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska № 46, dom Hempla.
Redakcja otwarta od 11 do 12. Administracja od 9 do 1 i od 3 do 6 po poł.
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcja nie zwraca.
Numer pojedyńczy 1 marka.
Głos Radomski nabywać i prenumerować można we wszystkich Księgarniach, w Sklepie spożywczym p. Władysławy Adamskiej, Lubelska № 72; w Składach Win i Towarów Kolonialnych: M. Paschalskiego, ulica Warszawska; Grajnerta, ulica Skaryszewska № 16.
Ceny dla zagranicy 100 proc. drożej.

Cena ogłoszeń za wiersz petitowy:
Przed tekstem . . . . . . m. 3 f. —
W tekście . . . . . . m. 4 f. —
„ „ nekrologi . . . . m. 1 f. 50
Po tekście na III str. . . . m. 1 f. 50
Na IV str. . . . . . m. 1 f. 20
Układ tabelaryczny na IV str. m. 2 f. —
Drobne za wyraz . . . . . m. — f. 30

Ogłoszenia do „Głosu Radomskiego“ pochodzące wprost od firm i biur ogłoszeniowych w Warszawie załatwia wyłącznie Centralna Administracja Ogłoszeń Polskiej Prasy Prowincjonalnej Warszawa ul. Zgoda № 1.

Plebiscyt na Śląsku Cieszyńskim.

Od poniedziałku 8 bm. przechodzimy bardzo ciężkie chwile.

Kiedy Czesi zajęli w zeszłym roku szereg gmin polskich, wyrzucili polskie wydziały gminne i polskich burmistrzów, a na ich miejsce ustanowili swoich. Zażądaliśmy teraz przywrócenia polskich burmistrzów i wydziałów gminnych. Komisja międzysojusznicza nie chciała długo spełnić słusznego życzenia, ale ostatecznie napierana ciągle, wydała w niedzielę 7 bm. rozporządzenie, nieodpowiadające wprawdzie n. szym życzeniom ale w każdym razie było widać, że chce w tej sprawie iść nam na rękę.

Czesi rozpoczęli w odpowiedzi strajk generalny na kopalniach, w koksowniach i fabrykach. Równocześnie zaczęto wyrzucać z szybów górników Polaków a ich rodziny z mieszkań.

Robota ta przed południem w poniedziałek miała jeszcze charakter spokojny. Nie bito przytem nikogo, ograniczając się do szturchańców i wyzwisk. Popołudniu jednak dołączył się do wszystkiego alkohol, wódka.

Potworzyły się bandy ze strajkujących robotników w większości pijanych, do nich dołączyły się kobiety i niedostki różne i bandy te, uzbrojone w koły i kije zaczęły,straszne dzieło w Rychwałdzie, Porębie, Orłowej, Dąbrowie, Radwańcach,

Ze śpiewem, hałasem, krzykiem biegły rozwydrzone bandy od jednego domu polskiego do drugiego, od jednej szkoły polskiej do drugiej, rozbijały drzwi i okna, wyrzucały sprzęty i ludzi i znęcały się nad każdym, kogo posądzono o polskość. Cały szereg mieszkań podpalono, kilka rozwalono. Inteligencję polską, która nie zdołała odrazu uciec, zaaresztowano. Robotników zaś bito nieraz do utraty przytomności. W ten sposób powyrzucano z tych gmin, wszystko, co polskie.

Rozgrywały się przytem nieraz straszne sceny. Np. panią Kiedroniową, żonę inżyniera w Porębie a siostrę ministra Grabskiego oblegała tłuszcza czeska od godz. 2 i pół do 7 wieczorem potem wywleczono do Polskiej Ostrawy do więzienia w ratuszu, przed którym stał patrol francuski. To samo stało z inż. Wojnarem i jego żoną, ks. Warzechą prof. Paluchem i dziesiątkami innych. Zdemolowano całe gimnazjum polskie w Orłowej, zabrano kilku profesorów jako jeńców.

Prefekt tego gimnazjum ks. Jaroszek uratował się tylko w ten sposób, że mieszkając na piętrze, słyszał w nocy jak bandą wtargnęła do domu Wtedy wyskoczył na gzyms koło okna i tak trzymając się rynny, wisząc formalnie w powietrzu blizko godzinę, uniknął znęcania się nad nim.

Już w poniedziałek wieczorem poczęli napływać do Cieszyna i do Frysztatu uchodzcy, We wtorek rano setki ich zalegały plac koło hotelu, gdzie mieszczą się biura naszego Komitetu. Taksamo było we Frysztacie Wszyscy wystraszeni, wylękani, opowiadali borendalne prawdziwe i nieprawdziwe rzeczy. Wszyscy domagali się odwetu, żądali broni, chcieli iść na Czechów, urgali nam, kiedyśmy ich uspokajali i tłomaczyli, że jeszcze nie czas, że broni nie mamy, że mielibyśmy do walczenia i z Czechami i z Koalicją a przytem niewiadomo, czy Polska mogłaby nas poprzeć. Nie mogli uwierzyć w to wszystko.

To były ciężkie chwile. Z jednej strony coraz inne wieści, o wyrzucaniu biciu, strzelaniu naszych z drugiej wyławianie ze wszystkiego prawdy i faktów, które trzeba było przedstawiać naszej delegacji przy Komisji międzysojuszniczej, a dalej trzymanie tych mas rozgorączonych do najwyższego stopnia, bo bitych i karanych na własnej polskiej ziemi gorzej psów, oraz zorganizowanie dla nich doraźnej pomocy.

We wtorek, środę, czwartek podniecenie było ogromne. Byłem przekonany, że dojdzie do strasznych rzeczy na Śląsku, że nie opanujemy sytuacji, że Ślązacy nie przetrzymają tej próby, że wybuchną i zaczną wojnę tuż pod bokiem przepotężnej Komisji międzysojuszniczej.

Na razie jednak trzymamy wszystkich i mamy nadzieję, że moment największego napięcia już minął. Czesi sterroryzowali kilka gmin zupełnie, wyrzucili stamtąd wszystkich Polaków—zostali sami i zaczynają bić się już pomiędzy sobą. A nasza zorganizowana i stale czuwająca obrona nie dopuści do przerzucenia gwałtów czeskich w bliższą okolicę. Napór czeski na Karwinę i Suchą górną, na Lutynię polską odparto. Zginęło przytem kilku Czechów i jeden żołnierz francuski, ale Czesi dalej nie pójdą z pewnością.

Taki stan rzeczy jest jednak nadal niemożliwy. Śląsk dotąd spokojny, zrównoważony, jest od chwili przyjazdu Komisji międzysojuszniczej nie do poznania. Ludzie napadają na siebie w biały dzień, aresztują na swoją rękę, obrzucają swe mieszkania wzajemnie bombami. Nikt nie jest pewny, że prześpi spokojnie noc. Podniecenie udziela się wszystkim. O ile Komisja nie zmieni swego sposobu myślenia i swej stronniczości, to Śląsk stanie się wkrótce terenem wojny, która może sprowadzić nam komplikacje międzynarodowe.

W Cieszynie, d. 12 marca 1920.

Ks. Dom. Sciskała.

W sprawie administracji majątkami państwowymi.

W artykule, zamieszczonym w numerze „Głosu“ z dnia 11 bm. pod tytułem „Majątki donacyjne“, wskazaliśmy na niebezpieczeństwo, jakie grozi aprowizacji Państwa skutkiem wymówienia od dnia 15 lutego r. b. wszystkich dzierżaw majątków państwowych (b. donacji) i nieuregulowania do dnia dzisiejszego sprawy prowadzenia gospodarstw w tychże majątkach.

Obecnie sprawa powyższa przedstawia się jeszcze groźniej wobec okólnika Ministra Rolnictwa z dnia 28 lutego r. b. za № 3422.

Powyższym okólnikiem Minister Rolnictwa poleca Zarządom Dóbr Państwa nie wydzierżawiać majątków państwowych właścicielom ziemskim, ich meżom, żonom, dzieciom i spadkobiercom, lub posiadającym już jakąkolwiek dzierżawę, zastrzegając, że jeden rolnik może dzierżawić tylko jeden folwark państwowy, że pierwszeństwo do dzierżaw winni mieć okoliczni drobni włościanie i że powyższe przepisy należy stosować i do dzierżawców, z którymi kontrakty już zostały zawarte na rok bieżący, a zatem kontrakty zawarte wbrew tym przepisom zostaną unieważnione.

Rozporządzenie Ministra wytwarza więc sytuację nadzwyczaj groźną. W chwili, gdy należy rozpoczynać siewy, gdy w majątkach prywatnych już je rozpoczęto, w majątkach państwowych rozpoczną się rugi dzierżawców, wyprowadzenie inwentarza, stanowiących własność dzierżawców i oddawanie folwarków w dzierżawę drobnym rolnikom włościanom.

Zapytujemy, czy można mieć nadzieję, że drobni rolnicy włościanie będą w stanie dokonać wiosennych zasiewów, nie posiadając dostatecznych inwentarzy, narzędzi rolniczych, zboża siewnego i nie zastając odpowiednich dla nich budynków mieszkalnych w majątkach państwowych.

A co się stanie z obecną służbą folwarczną, która pozostanie bez miejsca i nie zechce wyprowadzić się z budynków?

Jeżeli folwarki pozostawione będą w administracji Zarządów Dóbr Państwa, to oczywiście nie będą na wiosnę obsiane, gdyż wspomniane Zarządy nie posiadają inwentarza i narzędzi rolniczych.

Rezultat zarządzenia Ministra Rolnictwa jest aż nadto widoczny: zboża będziemy mieli znacznie mniej, niż w roku bieżącym, w kraju zapanuje głód, a wzamian będziemy mieli całe szeregi bezrobotnych rolnych.

Głodne rzesze będą znowu złorzeczyć „Panom“ t. j. inteligencji i może słusznie, gdyż przecie p. Minister Rolnictwa jest panem i inteligentem, a szerokie masy nie wiedzą, że jest również zięciem posła Witosa.

Gdzież jest nasz Sejm, który pozwala p. Ministrowi Rolnictwa wydawać zasadnicze prawa drogą okólników? Jak długo jeszcze cierpliwość narodu będzie wystawiana na próbę?

Wiadomości polityczne.

Z powodu rokowań z państwami sąsiedzkiemi odpowiedź polska na notę pokojową sowiecką uległa pewnej zwłoce. Rząd polski czyni wprawdzie wszelkie starania o najszybsze uregulowanie tej sprawy, wszelako usiłowania jego muszą być skoordynowane z państwami, z któremi odbywa obecnie konferencję.

Wczoraj złożył poseł czeski p. Radimsky na ręce ministra spraw zagranicznych życzenia z powodu imienin Naczelnika Państwa.

„Ostschlesische Post“ donosi, że generalny wikarjusz na Spiszu, pozwolił tamtejszym probeszczom przechowywać monstrancję w mieszkaniach, ponieważ żołnierze czescy znieważają kościoły W jednej miejscowości, żołnierze czescy wtargnęli do kościoła, ubrali się w ornaty, zniszczyli św. obrazy i wywrócili posąg Matki Boskiej.

Depesze, które dotąd otrzymaliśmy, zapewniają o stanowczym upadku rządu Kappa i Lüttwitza. Dowództwo naczelne nad wojskiem w Berlinie objął podobno z upoważnienia rządu Eberta generał Seeckt. Straż bezpieczeństwa pełnią wojska wierne rządowi dawnemu. W Berlinie przywrócono rząd konstytucyjny.

Między członkami partji większości, narodowo niemiecką, oraz niemiecką partją ludową nastąpiło porozumienie w sprawie wyborów do Zgromadzenia narodowego. Wybory odbędą się najpóźniej do dnia 2 czerwca b. r. Wyboru prezydenta Rzeszy dokona cały naród. Postanowione zreformować obronę państwową.

Komuniści berlińscy rozrzucili po mieście ulotne pisma z doniesieniem, że rosyjscy bolszewicy zdobyli Wilno (!) i znajdują się już o kilka godzin marszu od granicy niemieckiej. Dzienniki wiedeńskie piętnują tę kłamliwą informację.

Waszyngtoński korespondent „Echo de Paris“ donosi, że rząd St. Zjednoczonych dotychczas nie ustalił swojego stanowiska w sprawie kontrrewolucji niemieckiej i odmówił odpowiedzi na pytanie czy gotów jest współdziałać z mocarstwami ententy w raze potrzeby.

Korespondent podaje dalej, że opinja publiczna w Ameryce jest zdania, iż kontrrewolucja niemiecka nie odniesie sukcesu. B. prezydent Taft oświadczył publicznie, że Amerykanie w wysokim stopniu odpowiedzialni są za obecne wypadki w Niemczech przez zwlekanie ratyfikacji traktatu pokojowego. Podobne zdanie wyrazili również niektórzy przedstawiciele departamentu stanu. PAT.

Ile Niemcy zapłaciły Entencie?

Dotychczas Niemcy—jak oblicza „Ber. Tagblatt"—spraciły lub wydały Entencie zgodnie z brzmienie traktatu pokojowego następujące wartości (obliczone w miljonach marek złotych):

1. Kopalnie Saary	1.000
2. Niemieckie przedsiębiorstwo zagranicą	12.000
3. Majątek państwowy na terenach odstąpionych	6.600
4. Flota handlowa	8.250
5. Węgiel	270
6. Maszyny	150
7. Materjał kolejowy	750
8. Kable	66
9. Pozostawiony na skutek działań wojennych materjał wojskowy i państwowy	7.000
10. Koszty okupacji	666
Razem	36.722

Należy dodać do tego wartość jeszcze nie ukończonego wydawani bydła—390 miljonów marek złotych; barwników—200 miljonów; żądania w stosunku do Austrji, Węgier, Bułgarji i Turcji w sumie 7.000 marek.

Odezwa.

Otrzymaliśmy z prośbą o zamieszczenie następującą odezwę:

„Ofiara krwi, którą składa żołnierz polski w walce o przyszłą chwałę i potęgę naszej Ojczyzny, której zawdzięczamy bezpieczeństwo naszych domów, naszych pól uprawnych i naszego dobytku, przemówić musi do każdego serca polskiego.

Żołnierzowi polskiemu, powracającemu z wojny z chlubnem, bo dla Ojczyzny poniesionem kalectwem, oraz sierotom po tych, których mogiły stać będą jako kopce graniczne na rubieżach naszej ziemi, naród winien dać pomoc i opiekę.

W tym celu Komitet Fundacji im. Paderewskiego powziął myśl założenia instytucji wychowawczej dla dzieci inwalidów wojennych i sierot po żołnierzach polskich.

Instytucja ta nosić będzie imię Wielkiego Obywatela Kraju, którego niepożyte zasługi dla Ojczyzny zna każdy Polak.

Paderewski wyraził na to swą zgodę. Będzie to dar narodu dla niego i jednocześnie dar Jego dla narodu.

Będzie to pomnik trwały i piękny, godny odzyskującego wolność społeczeństwa i godny tych uczuć patrjotycznych, w których imię Ignacy Paderewski stanął do pracy nad odbudową Ojczyzny.

W przeświadczeniu, że setki tysięcy Polaków w odczuciu potrzeby wyrażenia swego hołdu i wdzięczności Ignacemu Paderewskiemu za jego obywatelską pracę i ofiarę wezmą udział w gromadzeniu potrzebnego na ten cel funduszu, Komitet Fundacji zwraca się do wszystkich Polaków z wezwaniem do składania ofiar.

Wszędzie gdziekolwiek brzmi mowa polska, gdzie biją serca polskie i tu u nas, i na dalekich krwią jeszcze spływających kresach i za oceanem, gdzie skupiło się wielomiljonowe uchodźtwo uchodźtwo polskie z tęsknotą wyglądające chwili powrotu swego do Zjednoczonej, wolnej i szczęśliwej Ojczyzny — wezwanie nasze niech znajdzie odgłos, niech wyjdzie mu napzeciw dobra wola, poparta przez chęć czynu.

Z miast i miasteczek polskich, z pałaców i z izb robotniczych z dworów wiejskich i chat włościańskich — niech płyną ofiary na Fundację im. Paderewskiego.

Niech Fundacja ta stanie na mocnych podwalinach niech ją buduje cały naród w zrozumieniu tego, co winien żołnierzowi polskiemu i jego krwi przelanej ku chwale Ojczyzny.

Podpisy:

Ignacy Bal'ński, Piotr Drzewiecki, Edward Dubanowicz, Ludwik Gdyk, Marjan Kiniorski, Władysław Kiślański (senior), Konrad Olchowicz, ks. Oraczewski, Marja Rodziewiczówna, Jan Rudnicki, Jan Smulski, Arcybiskup Teodorowicz, rektor Stanisław Thugut, Józef Tyszkiewicz, Andrzej Wierzbicki, Adam Zamoyski, Kazimierz Brun, Marja Buyno-Arctowa, Czesławowa Brzezińska, Marceli Nałęcz-Dobrowolski, Zdzisław Dębicki, Jan Herse, Stanisław Horwatt, Aleksander Karszo-Siedlewski, Józefa Klaworowa, Józef Kuczewski, Teofil Kierski, Magdalena Kijewska, Kazimierz Koralewski, Stanisław Lipczynski, Zofja Lorentowiczowa, Franciszek Marjański, Antoni Meneel, Edmund Nebel, Konrad Nieżwiedzki, Nina Nowodworska, ks. Około-Kułak, Władysław Rabski, Emil Rauer, Stanisław Rybakiewicz, ks. Jan Suski, Wanda Swiątecka, Korneljusz H. Tuszyński, Helena Wańkowiczowa, Józef Wegner, Józef Wiśniewski.

Komitet wykonawczy im. Ignacego Paderewskiego podaje do wiadomości Podkomitetów prowincjonalnych, że listy składkowe opatrzone numerem kolejnym, pieczącią Komitetu i podpisami członków otrzymać można w Sekretarjacie (Marszałkowska 110 m. 10 tel. 130-30) codziennie od g. 10—12 r.

Składki przyjmują Banki: Tow. Spółdzielczych, Handlowy, Ziemiański i Wschodni.

Otwieramy rubrykę ofiar na rzecz tej Fundacji także i w naszym piśmie.

(Przyp. Red.).

Żądajcie marek plebiscytowych!

O trochę światła...

W jednem z doskonałych dzieł swoich o wychowaniu, Stefanja Marcinkowska, ta wielce zasłużona i wytrawna wychowawczyni nietylko dzieci, lecz i całych zastępów dzielnych nauczycielek ludowych i ochroniarek, niewahała się nazwać ochronki „złem koniecznem". Tłumaczy to ona tem, że potrzeba ochron świadczy o nienormalnym ustroju społeczeństwa, gdyż w dobrze zorganizowanem, każde dziecko powinno mieć możność wychowania się na łonie rodziny, przynajmniej do chwili pójścia do szkoły.

Zdanie to mimowoli na myśl mi przychodzi, gdy wspomnę o Stowarzyszeniu św. Zyty.

Nie ma to znaczyć bynajmniej, abym miała co przeciw tej instytucji, tak bardzo pożytecznej—owszem cenię ją, cieszy mnie to, iż pomyślnie się rozwija, życzę jej szczerze powodzenia. Mnie tylko to boli, z tem pogodzić się nie mogę, iż konieczne potrzeba aż stowarzynia, aby służące znaleźć mogły trochę ciepła rodzinnego i oświaty, że dać im tego nie mogą chrześcijańskie rodziny, wśród których zajęcie znalazły.

Nie mam też wcale zamiaru dowodzić, że chlebodawczynie obowiązane są uczyć własną służbę—dziwię się tylko i zrozumieć tego nie mogę, że my, kobiety polskie, ścierpieć możemy tuż przy sobie ciemnotę, nie przeciwdziałając jej—my chrześcijanki, obcując codziennie i stotami często bardzo zaniedbanemi moralnie, nie absolutnie dla tych dusz nie czynimy!

Praca na szerszem polu, praca polityczna lub społeczna ma dla nas jeszcze pewien powab i chętnie po nią sięgamy —zaniedbujemy zaś to, co najbliżej nas się znajduje i co wołać się zdaje do nas o pomoc: domownikom naszym skąpimy światła, serca, dobrego słowa dobrej książki...

Może nie zastanawiałyśmy się nigdy nad tem, jak wiele w tem najbliższem kołeczku zrobić mogłybyśmy dobrego i jak stosunkowo mało kosztowałoby nas to pracy. Poświęćmy służbie domowej godzinkę dziennie, mniej nawet—przez tę krótką chociaż chwilę oddajmy się jej całą duszą, uczmy ją, czytajmy jej, tłumacząc trudniejsze wyrazy lub ustępy, rozmawiajmy z nią. To ostatnie, mojem zdaniem jest najważniejsze: ileż bowiem przy takiej wymianie myśli złego sprostować i dobrego w serca wpoić można!

Gdy przeglądam w pismach długie listy ofiar składanych ochotnie na cele polityczne lub filantropijne, podziwiam zawsze niezmordowaną i wprost niezwykłą hojność naszego społeczeństwa. Co do mnie nigdy nie szturmowałam do kieszeni moich bliźnich, pukałam tylko kilkakrotnie do serc kobiet polskich, proponując im, by czynem zaradzić chciały moralnej niedoli ludu lub dzieci.

Nie zniechęcając się tem, iż dotychczas wołanie moje przebrzmiewało zawsze bez echa, tłumacząc sobie to ri powodzenie własną tylko nieumiejętnością trafiania drugim do przekonania, dziś raz jeszcze do serc tych się zwracam i dla mej braci ciemnej i zaniedbanej o odrobinę światła i ciepła proszę...

Marja Wodzyńska.

Gospodarstwa wzorowe.

(*Kor. wł.*)

Dnia 9 b. m. w jednej z sal C. T. R. w Warszawie odbyło się posiedzenie Komisji Organizacji Gospodarstw Małorolnych, na którem omawiano kwestję zgłoszeń paru gospodarstw na gospodarstwa wzorowe, oraz sposoby uzyskania kredytu długoterminowego dla włościan, którzyby chętnie oddali swe gospodarki pod opiekę Komisji, lecz nie mają środków na porobienie koniecznych nakładów. Zebranie uchwaliło, aby Komisja zajęła się na razie temi paroma gospodarstwami, które nadesłały zgłoszenia na gospodarstwa wzorowe, a których właściciele gotowi są poczynić wszystkie konieczne wkłady. W tych dniach referent Komisji w porozumieniu z miejscowymi instruktorami i prezesami Okręgowych Związków Kółek Rolniczych zbada stan tych gospodarstw pod względem rolniczym oraz w jakich warunkach przyrodniczych, ekonomicznych i kulturalno-oświatowych znajdują się, poczem przygotuje projekt ich reorganizacji, który będzie oddany pod dyskusję przyszłych obrad Komisji. Co do kredytu długoterminowego, to sprawa jest bardzo trudna i skomplikowana, bowiem większość gospodarstw (za wyjątkiem powstałych z parcelacji większej własności) nie ma hypotek, a kredyt długoterminowy musi być oparty na ziemi. W tym celu Komisja stara się o kredyt rządowy, któryby był udzielany za pośrednictwem sieci stowarzyszeń pożyczkowych. Niezależnie od tego, aby pracę można było ruszyć z miejsca, Komisja starać się będzie o stworzenie hypotek dla tych paru gospodarstw.

Z prasy.

„Rybak Polski", pismo poświęcone rybactwu morskiemu, jeziorowemu i rzecznemu, zaczęło wychodzić w Warszawie pod kierunkiem p. Mieczysława Kaczanowskiego. Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Koszykowa 20.

WOJCIECH BIEGA. 2

Odgłosy wsi.

Gubernia Kijowska w sierpniu 1918 r.

Nadmiernie ciężkie warunki bytu polskiego przytępiły a częstokroć zabiły w zwojach jego mózgu, we wrażliwości nerwów nieprzerwaną żywą pamięć tysiąca lat dziejów narodowych, tych pisanych krwią, żelazem i codziennym trudem przodków naszych, a nie atramentem zawodowych historyków, podległych nastrojom chwili, albo—co gorsza—tworzących na użytek koterji, partji lub wrogich zbiorowości. Owa olbrzymia przepaść, jaką na kresach Rzpltej ujrzeli dziadowie nasi nazajutrz po rozbiorach między swą realną, psychicznie polską, wewnętrznością,—a narzuconą lecz również rzeczywistą, cywilizacyjne, państwowo i narodowo obcą zewnętrznością, zacierała się z zbiegiem czasu w świadomości synów i wnuków, zasypywana gruzami rozbijanej przemocą przeszłości. Sytuację ratowała nie tyle odporność duszy polskiej, ile raczej przyczyna mechaniczna. Pojemność środowiska narzuconego była cywilizacyjnie zbyt płytka, psychicznie zbyt rozlewna, społecznie zbyt mało spójna, aby zadaniu postawionemu sprostać.

Nie mniej jednak na rodzimych elementach duszy polskiej, w grunt miejscowy silnie wrosnętej, twórczyni pierwiastkami i nadal go użyźniającej, nieprzerwanymi węzłami organicznie z nim związanej, narastać zaczęły—niby wrzód sztucznie zaszczepiony — pokłady obce w swych właściwościach psychicznych zgoła odmienne. Głębin ducha jeszcze nie dotknęły, lecz zaczęły go już chemicznie rozkładać. Rolę kwasu gryzącego odegrała tu niechęć do własnej przeszłości, z wielu źródeł wszechstronnie i nieustannie szerzona. Paraliżowała ona wolę, jak gorzki żal rozpieszczonych w dziecińetwie synów do swych niezaradnych i lekkomyślnych rodziców, którzy utracili ogromny ongiś majątek. A stąd już droga niedaleka do poniewierki ducha i ciała narodowego, do abnegacji w dziedzinie obowiązków społecznych.

Życie osobiste umieli ludzie zamożni jako tako urządzić nawet na trzęsawiskowym gruncie rządów policyjnych. System łapówkowy, rozumnie zastosowany dawał oparcie mniej lub więcej pewne na każdym terenie, skoro już odległe polskie horyzonty z oczu stracono.

Lecz oto rewolucja ugodziła przedewszystkiem w osobisty stan posiadania. Było to jakby brutalne uderzenie maczugą od którego zabolały miejsca najbardziej zgangrenowane. A czyż może być ból dotkliwszy od cierpień, powstałych ze zrostów fałszywych samowiedzy zżinnemi zbiorowościami?

Pod naporem straszliwej burzy dziejowej, pod ciosami rewolucji, godzącej w nasz narodowy stan posiadania na kresach Rzpltej, zadrżała do swych najdalszych głębin dusza polska na Rusi. Wśród zmagań psychicznych odezwał się nawet w warstwach wewnętrznie wynarodowionych i społecznie zdegenerowanych głos krwi narodu, zrazu odpychany, niby jakieś echa dalekie minął dawno zapomnianych. Ale brzmi on coraz natarczywiej i coraz wyraźniej i musi się przetworzyć na mowę idei.

Zmysł istnienia narodowego pozostał jeszcze silny pośród społeczeństwa polskiego na Rusi, choć już pozbawiony świeżości i zdrowia. Zabrakło jednostkom jędrności obywatelskiej i zdecydowanej co do swych środków zadań i celów świadomości narodowej. Ziemianie polscy i wogóle właściciele dóbr materjalnych na kresach Rzpltej, a także wszyscy Polacy inteligentni, posiadający tutaj jakąś pozycję socjalną, czuli się w warunkach życia miejscowego zupełnie usprawiedliwieni z bezczynności w zakresie polskiego życia publicznego. Dbać mieli tylko o ocalenie swych majątków i swych pozycji socjalnych przy równoczesnem zachowaniu zewnętrznej polskości. O ile temu zadaniu sprostali, było to nie tylko ich powodzeniem prywatnem, ale nieraz istotną zasługą narodową. Lecz z czasem to, co było środkiem, coraz częściej i coraz powszechniej stawać się zaczęło celem. Jako najwyższą polską rację stanu na Rusi wysuwano majątek osobisty lub indywidualne powodzenie. Na tem tle łatwo zagnieżdżał się i rozwijał anarachizm intelektualny. Podsycany odpowiednimi czynnikami otaczającego go życia rosyjskiego i mniej lub więcej świadomemi reminiscencjami z naszej przeszłości, zaczął nabierać cech poważnej choroby społecznej.

Anarchizm polski — jeśli spojrzeć na to zagadnienie z punktu widzenia całości życia narodowego — jest już dzisiaj przeszłością zamkniętą, grobowcem historycznym. Katastrofy państwowe wyleczyły nas z tej choroby, choć nie chcą tego uznać nasi wrogowie, wliczający go i dziś jeszcze do swych rachub politycznych.

Indywidualizm polski, anormalnie wybujały w swej stadnej beztroskliwości, śmiałem zdecydowanem cięciem chirurgicznem odrzucił chore narośle i wkroczył na teren uspołecznienia, dążąc do narodowej symfonji. A przychodzi mu to tem łatwiej, że historja ojczysta złotych stuleci dostarcza gotowego kamertonu.

Tymczasem zasadniczy ton indywidualny duszy polskiej na kresach jest z narodową symfonją wewnętrznie niezgodny. I stąd płynie owo poczucie słabości i bezwychodności położenia, ów brak oparcia moralnego tutejszych egzystencji polskich, zdawałoby się bardzo często w powietrzu zawieszonych. W rzeczywistości takiego zawieszenia niema. Twórcza i czynna spójnia wewnętrzna z narodem jest oporą najpewniejszą w każdej

KRONIKA.

Kalendarzyk. *Dziś:* Wolframa B., Eufemji. *Jutro:* Benedykta Op.

Wschód słońca o godzinie 6.05 Zachód o godzinie 6.11.

Radom, 20 marca.

Z miasta i okolicy.

= **Mianowanie.** Komornik radomski, p. Władysław Gaździński, zamianowany został sędzią pokoju w Gniewoszowie.

= **Oszust.** Od kilku miesięcy w Radomiu i okolicy grasuje młody człowiek w sukni duchownej, który podaje się raz za kleryka to znów za księdza i wyłudza od łatwowiernych pieniądze i ubranie. Należy go oddać w ręce policji.

= **Dezerterzy.** Przodownik rewiru Przytyk aresztował dezerterów: Adama Oparcyka i Karola Wachowicza, zamieszkałych we wsi Ostrołęka, gm. Przytyk. Odstawiono ich do Komendy Placu w Radomiu.

= **W „Czarach"** od 22 bm. będzie wystawiona 2-ga serja „Przy Kominku". Produkowana będzie tylko przez cztery dni.

= **Proces prasowy.** W poniedziałek 22 marca o g. 9 rano w Radomskim Sądzie Okręgowym odbędzie się rozprawa sądowa redaktora „Odrodzenia" oskarżonego z art. 154 części 2 Kodeksu karnego i zwolnionego do sprawy przez Sędziego Śledczego za 1000 kor. kaucji.

= **Na święcone dla żołnierza polskiego** złożyli dotychczas w Radomskim komitecie Opieki nad Żołnierzem (Szeroka 4).

Karol Wickenhagen z Radomia mk. 210, Władysław Muller z Władkowic m. 100, Wacław Przychodzki, rejent m. 500, Stanisław Zawadzki z Czarnolasu m. 700, Jakób Grobicki z Wsoli m. 1000, Felicjan Ciborowski m. 100, Stanisław Gierycz z Lesiowa m. 200, Jan Łuniewski z Omięcina m. 200, Michał Bagniewski ze Szczytów m. 70, Erazm Lipski z Młodocina m. 140, Kazimierz Zdzitowiecki z Chronowa m. 100, Ignacy Rudzki z Zalesic m. 140, Stefan Żakowski z Mścichowa m. 315, Władysław Prusznk z Wośnik m. 1000, Władysław Szczepanowski z Chronówka m. 200, Stefan Podkóliński z Mirowa m. 140, Jan Gajewski z Gembarzowa m. 210, Mścisław Żakowski z Wrzeszczowa m. 100, Stanisław Budzyński z Rzepina m. 100, Stefan Helbich z Krzyżkowic m. 100, Feliks Grodziński z Janowic m. 100, Kunicki z Łazisk m. 100, Wojciech Descours ze Strzałkowa m. 100, Zdzisław Karczewski z Wielgiego m. 100, Stanisław Pieniążek z Świetlikowej W. m. 100, Jan Herniczek z Zakrzewa m. 300, Sukcesorowie Tadeusza Wodzyńskiego z Suchej m. 300, Walery Szmidel m. 14. Razem m. 6939.

Zarząd prosi o dalsze wpłaty.

Brak nam pieniędzy na najniezbędniejsze zakupy, a święta zbliżają się. Społeczeństwo nasze, którego najwyższą dumą jest armia—nie poskąpi datku na ten cel.

= **Pożar** wybuchł we wsi Gąsawy Rządowe, gm. Rogów, w zabudowaniach gospodarskich Wincentego Głucha z niewiadomej przyczyny. Spalił się dom mieszkalny, budynki gospodarskie, sprzęty, odzież i krowa. Protokuł w tej sprawie odesłano do dyspozycji podprokuratora pow. Radomskiego.

= **Paskarze.** Onegdaj skonfiskowano szmalec, należący do Pinkusa Kormana, Moszka Gelibtera i Nuty Kormana, którzy zostali aresztowani, gdyż usiłowali przekupić policjanta łapówką, w wysokości 200 koron. Kwotę tę zwrócono i wraz z aresztowanymi odesłano do sędziego śledczego I-ego rewiru m. Radomia.

Władysław Powichrowski, zamieszkały przy ul. Nowospacerowej 20, zameldował policji, że Franciszek Opiłowski, zamieszkały przy ul. Nowosaskiej 21, oraz jego koledzy: Maksymiljan Smogorzewski i Marjan Bolesta, zwabiając psy na podwórze Opiłowskiego, zabijają je i skóry sprzedają do garbarni. Opiłowski został aresztowany, do winy przyznał się, znalezioną w ogrodzie skórkę z psa odesłano do sądu pokoju m. Radomia wraz z aresztowanym.

= **Za zdradę stanu.** Oficer inspekcyjny Dow. Dw. Radom, aresztował będących na stacji w bufecie: Zygmunta Millera i Antoniego Zmudę, którzy wygłaszali okrzyki przeciwko rządowi i wojsku, a wznosili je na cześć sowieckiej Rosji. Aresztowanych odstawiono do prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Radomiu.

= **Kradzieże.** R. Filipkowskiemu, zam. przy ul. Marjackiej 11, skradziono 6 pudów węgla, wartości 240 marek. Sprawcę kradzieży, Tomasza Trojanowskiego, aresztowano i odstawiono do sądu pokoju w Radomiu.

W nocy z dnia 13 na 14 bm. we wsi Gulin, gm. Zakrzew, u gospodarzy: Adama Syty i Józefa Ługowskiego, zapomocą wyrwania sierpem strzechy, nieznani sprawcy dostali się do wnętrza domu, gdzie skradli garderobę, bieliznę i pościel, wartości ogólnej 12.270 mk. Podejrzanego o popełnienie kradzieży, Jana Zientka, aresztowano i wraz z protokułem i sierpem, jako dowodem rzeczowym, znalezionym na dachu domu Ługowskiego, odesłano do sędziego śledczego pow. Radomskiego.

Witold Jeziorowski, zam. we wsi Kosów Większy, gm. Kowala, zameldował o kradzieży, popełnionej onegdaj przez zabranie z zamkniętego składu dwuch pudów owsa z workiem i koca wełnianego, wartości 400 marek. Podejrzanego o popełnienie kradzieży Antoniego Załęckiego, aresztowano i odstawiono do sądu pokoju w Przytyku.

We wsi Rogowa, gm. Wolanów, u gospodarza Franciszka Kapturskiego skradziono świnię, wartości 1600 rubli. Sprawców kradzieży: Józefa Wardę i Antoniego Gutkowskiego, aresztowano i odstawiono do sędziego śledczego pow. Radomskiego.

Do sklepu Dawida Urbindera przy ul. Lubelskiej 14, przyszły dwie osoby, mężczyzna i kobieta, które zażądały materjału łokciowego i wyszły, nic nie kupując. Meldujący zauważył po ich wyjściu brak pół sztuki materjału, wartości 4000 marek. Energiczne poszukiwania w toku.

Przy ul. Kozienieckiej 4, zapomocą otworzenia drzwi podrobionym kluczem lub wytrychem, nieznani sprawcy dostali się do mieszkania Perli Garfinkiel, której skradli dwa palta i sukienkę dziecinną, wartości 8000 marek. Śledztwo w toku.

Zaaresztowano Józefę Barlikowską, mieszkankę Wolbromia, która skradła na targu z kieszeni Janinie Kosińskiej, zamieszkałej we wsi Siczki, gm. Jedlnia, 160 marek. Aresztowaną odesłano do sądu pokoju m. Radomia.

= **Sąd doraźny.** Wyrokiem Sądu Doraźnego w Wierzbniku, powiatu Iłżeckiego, z dnia 12 marca 1920 roku mieszkańcy: wsi Tarnówek, gm. Sienno, pow. Iłżeckiego, Władysław Lachowski, lat 22, i wsi Grechów, gm. Rzeczniów, pow. Iłżeckiego, Wincenty Okrutny, lat 33, za napady bandyckie, dokonane przez nich: 1) dnia 18 września 1919 r. na drodze między wsiami Rafałów i Huta, pow. Iłżeckiego, 2) w połowie października 1919 r. we wsi Marjanki, gm. Łaziska, pow. Iłżeckiego, 3) dnia 3 grudnia 1919 r. we wsi Ludwików, gm. Lipsko, pow. Iłżeckiego, 4) dnia 19 grudnia 1919 r. we wsi Aleksandrowice, gm. Rzeczniów, pow. Iłżeckiego, 5) dnia 19 stycznia 1920 r. we wsi Grabowiec, gm Rzeczniów, pow. Iłżeckiego, 6) dnia 27 stycznia 1920 r. w lesie Bałtowskim, na drodze z Sienna do Tarłowa około wsi Osówka, pow Iłżeckiego, a Władysław Lachowski prócz tego za napad bandycki, dokonany przez niego dnia 20 stycznia 1920 r. we wsi Bałtów, gm. Pętkowice, pow. Iłżeckiego i za usiłowanie zabójstwa funkcjonarjuszy policji przy zaaresztowaniu jego, skazani zostali na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok ten wykonano dnia 13 marca 1920 r. o g. 8 rano.

Z Polski i ze świata.

= **Odzież dla dzieci.** Wydział Odzieżowy PKPD. w porozumieniu z Amerykańskim Wydziałem Ratunkowym wysłał w czasie od 23 lutego do 1 marca odzież i obuwie dla dzieci do: Włodzimierza Wołyńskiego, Grodna, Brześcia Litewskiego, Wilna, Białowieży, Częstochowy, Włoszczowy, Wielkiej Brzostowicy, Sandomierza, Rypina, Lipna i Pułtuska.

Ogółem, jak to już zaznaczyliśmy, dla ubogiej dzielnicy Polski, Amerykański Wydział Ratunkowy przeznaczył 700.000 kompletów ubrań: płaszczyków, pończoszek i bucików—ogólnej wartości 4 miljonów dolarów.

Na przygotowanie tej odzieży użyto 920.000 metrów płótna, t. j. przestrzeni od wolnego miasta Gdańska do najdalej na południo-wschód położonego punktu Rzeczypospolitej Polskiej — Mohylowa Podolskiego.

= **Biuletyn PKPD.** Wyszedł z druku pierwszy w roku bieżącym Biuletyn PKPD. Zawiera on wywiad z szefem misji dla Polski Amer. Wydz. Ratunk. p. Williamem Parmerem Fullerem „Dlaczego Amerykanie są w Polsce?", artykuł „Rząd Polski dla dzieci" i Kronikę działalności Amerykańskiego Wydziału Ratunkowego i PKPD. od czasu wydania ostatniego biuletynu do d. 1 marca. Nadto biuletyn zawiera mapę Polski, ilustrującą działalność PKPD. ze wskazaniem siedzib komitetów lokalnych, magazynów okręgowych i liczby dożywianych dzieci, dochodzącej obecnie do 1.300.000.

Do biuletynu dołączony jest spis komitetów, powstałych do dnia 15 lutego rb. z wykazem osób, biorących udział w akcji dożywiania dzieci

= **Sól dla Komitetów Pomocy Dzieciom.** PKPD. zorganizował za pośrednictwem Państwowego Urzędu Zakupu Art. pierwszej potrzeby dostarczanie soli dla prowincjonalnych Kom. Pom. dzieciom, rozdzielających żywność amerykańską pomiędzy instytucje opiekuńcze i utrzymujących własne kuchnie. Sól dostarczona będzie od kwietnia w ilości 5 gr. dziennie na każdą wydawaną porcję żywności.

= **Dożywianie dzieci.** Państwowy Komitet Pomocy Dzieciom wydysponował na miesiąc marzec 5.856.032 klg. żywności dla dzieci, uwzględniające zapasy, posiadane przez komitety. Żywność ta rozdzielona została pomiędzy magazyny, znajdujące się w Warszawie, we Lwowie, w Białymstoku, w Chełmie, w Krakowie, w Łodzi, w Brześciu Litewskim i Sosnowcu, skąd wydawana jest poszczególnym komitetom powiatowym.

= **Jak szeik arabski ocenił europejską hrabiankę?** W Algierze odbywa się corocznie publiczny jarmark małżeński, gdzie z miejsca załatwia się wszelkie formalności ślubne. Kiedy niedawno—jak donosi jedno z pism londyńskich grupa cudzoziemców zjawiła się z ciekawości na tym „targu na żony", pewien młody i piękny szeik arabski upodobał sobie angielską „miss" i oświadczył, że pragnie ją zaraz pojąć za małżonkę. Gdy mu odpowiedziano, że to jest córka angielskiego hrabiego—zadeklarował gotowość wypłacenia 1500 fr. Odszedł wielce niezadowolony i zdziwiony, że za taką cenę nie można kupić europejskiej hrabianki.

---

potrzebie. Znajdujemy się obecnie i tu taj i w Polsce rdzennej w stanie płynnym ogólnej likwidacji stosunków. Nie prędko jeszcze ustalą się one w formie określonej, pozwalającej na zajęcie trwałej pozycji indywidualnej względnie do warunków istnienia zbiorowego. To ogromnie utrudnia walkę o byt uczciwy (bo spekulację ułatwia a nawet forytuje). Ale pamiętać należy o tej prawdzie codziennie się stwierdzającej że zbiorowość wewnętrznie sharmonizowana daje swym poszczególnym jednostkom zapas niewyczerpany energji i takich sił i środków, jakich jednostka działająca w osamotnieniu nawet przeczuć w sobie nie jest zdolna. Już w bardzo odległej starożytności, ktoś — o ile mi się zdaje — jeszcze stary ślepiec Homer zauważył, że wielki chór ludzki, choćby składał się mas śpiewać nieumiejących, brzmieć będzie głosem potężnym i wcale nie fałszywym, tak jak fałszować nie może zgodna tonacja fal morskich.

— — — — —

Nakoniec pokazało się słońce, lecz takie jakieś dziwne, jakby—zmęczone dotychczasowym nadmiernym wysiłkiem rozpędzania chłodów i deszczów—ostatnie już z siebie dobywało moce.

Nie sierpniowe to słońce choć jeszcze w sierpniu świeci.

Daje drzewom i roślinom pozorną moc dawną i świeżość minioną.

Liście zwinęły się już były pod wpływem długich chłodów i deszczów, pociemniały, pokryły rdzawymi plamami, a niektóre zsółkły, jakby je już październik przycisnął. Teraz skąpane w blasku słonecznym wyprostowały znużone, pokrzywione tkanki nerwów i zaśniły jasną wesołą zielenią. Ale barwa ich pozbawiona dawnej soczystości, wyblakła jakaś i mdła, nerwy suche łamią się i pękają za lada silniejszym naciskiem.

Choć słońce silnie przypieka w południe, choć prześliczną zorzą płonie o zachodzie, ludzie patrzą nań z niepokojem i niedowierzaniem. A nuż czoło swe zasłoną chmur czarnych pokryje i długiemi ramionami mgieł niebo otoczy. Ptaki, które ze słońcem bliżej obcować przywykły, radzą już nad czemś burzliwie. Znają one dobrze zmienną twarz słoneczną i wiedzą kiedy zwodnicze jej blaski chłód wróżą. Jeszcze po łąkach, mokradłach i lasach nie słychać ptasich nawoływań do odlotu, jeszcze z powietrznych oddali nie dochodzą dźwięczne odgłosy przelatujących kluczów. Lecz wróble, poświerki, trznadle, szczygły i inna rzesza skrzydlata, latem w polu żerująca, już się garnie pod opiekę zabudowań wiejskich.

I pliszki zawsze żwawe i swawolne zalotnice, uwijają się po podwórkach wlatują aż do stodół i stajen. A oto i skowronki w gromadkach siedzą, napuszone jakieś i smutne. Zjawiają się one zawsze przed odlotem w obejściach chat jakby na pożegnanie z człowiekiem, któremu śpiewały przy pracy w polu. Lecz czemuż tak wcześnie odwiedziły zagrody? Wszak bezładna masa różnych tutejszych pospolitaków dopiero za górnymi kluczami ciągnie na południe, lecąc śladami wielkich ptaków nizko nad ziemią, jakby na rozmyślną pokusę dla ludzi i jastrzębi. A na górnych szlakach jeszcze cisza i spokój.

Jednakże bociany już zaniepokojone i wytrącone ze zwykłej kolei życia. Znikają na długo z gniazd i lecą gromadami na dalekie puste łąki. Zapewne śpieszą na sejmik radzący nad odlotem. Czyżby to wszystko były oznaki przedwczesnej chłodnej jesieni?

— — — — —

Wczesnym rankiem wyszedłem w pole. Był to jeden z ostatnich dni lipca. Zaczął się pogodnie po kilkudniowej nieustannej słocie, więc trzeba się było spieszyć ze sprzętem zboża, które jeszcze stało nie zżęte. A jednak ludzie szli dopiero do pracy, choć słońce dawno już zeszło. „Robota ci nie uciekni, zawsze nadążysz" mówi tutejsze ludowe przysłowie.

Niema nic przyjemniejszego, jak—puściwszy wodze—myśli przemierzać ścieżki i drogi odległej krainy krokiem badacza. Idziesz miedzami pól, zbożami pagórków, przez łąki i polany leśne, pławisz się w słońcu. Tysiące nadziei, tysiące przeczuć nieokreślonych, a radosnych przenika cię wraz z wiatru tchnieniem, które—pijąc—uczuwasz w duszy coraz większe pragnienie czynu, w miarę jak w ciele twojem pod wpływem ruchu wzmaga się głód. Myśli, pełne czaru nieoczekiwanego, to znowu głębokie a nieuchwytne, przelatują przez twą głowę jedna za drugą, zdając się w niej świergotać, jak skowronki unoszące się wysoko nad tobą.

Przystanąłem na niewysokim pagórku wśród drogi, wiodącej do powiatowego miasta. Zwykle po tej drodze przewala się ogromny, bezkształtny, kłębiący się jak dym, tuman kurzu, dotykając mętnego nieba. Lecz dziś niebo jasne, powietrze czyste odsłania rozleglejsze horyzonty. Dokoła wzgórza rozciąga się z jakąś pokorną niemocą ta sama równina, rozłażąc się leniwie na wsze strony powierzchnią falistą, powyginaną w pagórki i doliny. Nosi się po niej wiatr bez odpoczynku, bez przerwy, z martwą obojętnością. Świst tego wiatru, dotąd nieco przygłuszony fizycznym wysiłkiem, odbija się teraz w mej świadomości wyraźnie i dokuczliwie cieniutką, ostrą, wyjącą nutą. Znam już dobrze ten wiatr z ukraińskich stepów. Taki sam wieje nad Wołgą i przewala się po ulicach Moskwy. I przyszła mi nagle dziwna myśl do głowy, że—znając ten wiatr—zrozumieć można tajemnicę caryzmu, który niby żywioł groźny a nieuchwytny rozsiadł się szeroko na wschodnio europejskich równinach, przygniatając duszę ludu ruskiego, oddanego na pastwę wszelakich żywiołów. Żywioł carskiego samowładztwa wyczerpał się z czasem i rozpadł, pożarty przez inne żywioły. Kiedyż wreszcie dusza ludu ruskiego, podległa nieustannej anarchji wewnętrznej, wyzwoli się z pod jarzma przyrody i samodzielnym wysiłkiem zacznie się organizować wedle praw wolności.

(C. d. n.).

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

TELEGRAMY

z dnia 20 marca.

Komunikat sztabu polskiego.

Front wschodni.

Na odcinku poleskim bolszewicy przeszli do ogólnego ataku, uporczywe walki trwają. Ataki nieprzyjaciela mające na celu zawładnięcie wsią Jachimowską zostały przez oddziały wielkopolskie i trzeci pułk ułanów z wielkimi dla bolszewików stratami odparte, w akcji tej zdobyto 300 jeńców oraz 10 karabinów masz. Bohaterski 3 bataljon 15 pułku, będąc ze wszystkich stron otoczonym w Borowikach wydobył się w zaciętej walce z pierścienia nieprzyjacielskiego i odparł wszystkie ataki. Dowódca baonu kap. Zawadzki zginął śmiercią walecznych. Od zbiegłych do nas oficerów bolszewickich otrzymaliśmy zupełnie wiarogodną wiadomość, że na Wołyniu i Podolu przygotowana jest ogólna ofenzywa ze strony bolszewików, w której będzie brała udział znacznie wzmocniona 12 armja w całości i części 14 i 16 armji z operacyjnym celem zajęcia Mozyrza, Równego i Proskurowa.

Z Sejmu.

WARSZAWA, (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu warszawski sejm obradował nad sprawą reemigracji z Ameryki. Imieniem większości komisji referował dr. Raczkowski, omawiając 5 rezolucji komisji, dotyczących stworzenia osobnego urzędu emigracyjnego transportów i skierowania transportów wychodźców przez Gdańsk, kwestji utworzenia specjalnych konsulatów zagranicą dla spraw uchodźców. Inne wnioski dotyczyły uregulowania przesyłek pieniężnych i zabezpieczenia ich przed wyzyskiem i szkodami wynikającemi z zamiany na gruncie obcym. W dyskusji przemawiał szereg posłów, jak poseł Witos, Stapiński, Fedorowicz imieniem zaś ministerstwa spraw zagranicznych pan Babiński. Mówcy przeważnie atakowali rząd, zwłaszcza ministerstwo spraw zagranicznych, które te sprawy zaniedbało tak, że dziś jesteśmy zaskoczeni ogromną falą emigrantów, która znalazła się na kontynencie i nie może powrócić do Polski z powodu braku uregulowanych stosunków powrotu. W Paryżu znajduje się większa grupa emigrantów, czekająca od tygodnia na odpowiedni pociąg. Uchwalono rezolucje komisyjne, rozszerzone rezolucjami poszczególnych posłów. Wszystkie rezolucje kulminują tem, że należy stworzyć centralny urząd dla spraw emigracji, reemigracji, że ten urząd powinien objąć nietylko emigrację z Ameryki, ale także wychodźców polskich w Niemczech, których dotąd przebywa tam kilkaset tysięcy, następnie wychodźców polskich z Rosji itp. Wreszcie wyrażono opinję, że urząd podobny powinien powstać pod egidą ministerstwa ochrony pracy. Następnie izba przeszła do dalszej rozprawy na temat powszechnego ubezpieczenia społecznego na wypadek choroby. W tej sprawie zabierali głos tylko poseł Brun, który wystąpił przeważnie w obronie przemysłowców i domagał się, ażeby obciążenie powszechnego ubezpieczenia społecznego spadło w równej przynajmniej mierze na pracodawców jak i pracowników, oraz doktór Mejssner, który ze stanowiska lekarzy domagał się zabezpieczenia należytych dochodów lekarzom zajętym w kasach. Po tej dyskusji niewyczerpanej zresztą, izba uchwaliła wniosek nagły księdza Ludwiczaka w sprawie gwałtów dokonywanych nad ludnością polską na terenach plebiscytowych Warmji. Następne posiedzenie w poniedziałek.

Obchód.

WARSZAWA, (AT). Z powodu imienin Naczelnika Państwa w kościele garnizonowym na placu Saskim odbyła się msza polowa. Przybył Naczelnik Państwa w otoczeniu generalicji. Były wszystkie misje wojskowe Ententy i przedstawiciele rządu. Po nabożeństwie odbyła się defilada. W południe delegacje pułków, stacjonowanych w Warszawie, ministerstwa spraw wojskowych i sztabu generalnego złożyły powinszowania w Belwederze. Od godz. 2 do 3 koncerty orkiestr wojskowych. W godzinach popołudniowych bezpłatne przedstawienia dla żołnierzy w Teatrze Polskim i Letnim. Wieczorem galowe przedstawienie w Operze; w kinematografach obrazy z życia Naczelnika Państwa. Miasto udekorowane. Podczas nabożeństwa część sklepów zamkniętych.

Przyjęcie u Nacz. Państwa.

WARSZAWA, (PAT). Naczelnik Państwa przyjmował dziś przedstawicieli ciała dyplomatycznego, oraz delegatów licznych instytucji społecznych i zawodowych oraz stronnictw, między innemi komitetu obchodu imienin reprezentującego przeszło 200 instytucji i zrzeszeń.

Obchód w Poznaniu.

POZNAŃ, (PAT). Wczoraj w wigilję imienin Naczelnika odbywały się w mieście capstrzyki orkiestr wojskowych, dziś rano na placu wolności msza polowa, po której odbyła się defilada. Wieczorem w zamku raut, urządzony przez ministra dzielnicy pruskiej. W teatrze miejskim przedstawienie galowe. Miasto udekorowane.

Pierwszy marszałek Polski

WARSZAWA, (PAT). Wódz naczelny przyjął na posłuchaniu w Belwederze komisję weryfikacyjną. Imieniem komisji pułkownik Zakczyński zameldował, że postanowiono uprosić wodza naczelnego przyjąć najwyższy stopień wojskowy pierwszego marszałka Polski. Wódz naczelny godność przyjął.

Pomoc Ameryki.

Kongres amerykański uchwalił 5 miljonów tonn mąki na zaaprowidowanie Polski, Austrji i Armenji. Senat to zatwierdził.

Przewrót w Niemczech.

BERLIN, (PAT). Wznowiony wczoraj ruch tramwajowy na kolejach obwodowych w Berlinie wstrzymany przez robotników. Lyon Foch po powrocie z Moguncji trzykrotnie. odwiedził Millerands i odbył z nim dłuższe konferencje.

BERLIN, (PAT). Na kongresie rad robotniczych w Saksonji i Turyngji uchwalono żądać rozbrojenie Reichswehru i Zicherheitswehru, 2) utworzenia arbajterwehru, 3) trybunałów rewolucyjnych, 4) zwołania centralnego kongresu rad etc.

WIEDEŃ (PAT). Ze Stuttgardu donoszą, iż w Zagłębiu Ruhr zaprowadzono dyktaturę rad.

BERLIN, (PAT). W sytuacji ogólnej istotne zmiany nie zaszły. Według wiadomości z całego szeregu miejscowości strajk generalny wszędzie trwa w dalszym ciągu, jak również bardzo zacięte walki. Wielu zabitych i rannych.

GDAŃSK, (PAT). Krwawe starcia w Kilonji trwały do późnego wieczora. Walka zakończyła się wycofaniem oddziałów wojskowych. Rannych tysiąc. Hannover strajk generalny zakończył się.

NORDDEUTSCH, (PAT). W Berlinie noc oraz dzień poza drobnemi zajściami minęły spokojnie. Według wiadomości nadeszłych z prowincji, w wielu miastach ciężkie walki między wojskami rządowemi a komunistami, zwłaszcza w Eberfeld, Bazmon i Dortmund.

Okupacja Konstantynopola

LYON, (PAT). Bonar Law oświadczył w izbie gmin, że rząd otomański został powiadomiony, iż okupacja Konstantynopola trwać będzie tak długo, dopóki nie zostaną wypełnione warunki traktatu.

Nowy gabinet finladzki.

RYGA, (PAT). Nowy gabinet finlandzki ukonstytuował się w następującym składzie: 4-ch socjalistów, 3 agrarjuszy, 3 postępowców i 2 Szwedów.

Sąd rozjemczy.

PARYŻ, (PAT). Delegaci kopalni okręgu Pas de Calais przystali na sąd rozjemczy ministra robót publicznych.

OFIARY

Złożone w Administr. „Głosu Radomskiego"

= **Na flotę Polską.** Zamiast wieńca na trumnę ś. p. doktora kapitąna Adama Horczaka składają wychowanki Bursy „Przyszłość" wraz z zarządem: 160 marek i 120 koron.

Wychowańcy Bursy im. Jana Kochanowskiego k. 74 i 300 mar.

Kółko Ziemianek Kozienickich „Przyszłość". Destrukty 670 kor. 22 marki.

Bezimiennie mk. 100.

Na szpital św. Kazimierza. W dniu imienin ś. p. Kazia Łompickiego, dla uczczenia nieodżałowanej Jego pamięci, Marja Łempicka przesyła 500 koron.

X. X. koron 30.

Na Czerwony krzyż. Dziewczynki szkoły im Kościuszki z przedstawienia amatorskiego mk. 26 i kor. 10.

Szkoła im. Kopernika mk. 42 i k. 8.

Szkoła im. Konarskiego mk. 11.50 i kor. 50.

Przodownik Wyszomirski od Ludwika Krügiera, Żabia 32, za nieporządki marek 100

Parafja Kuczki kor. 240.

Józef Kotowski kor. 50.

Szkoła Kopernika mk. 42, kor. 8.

Dziatwa szkoły im. Asnyka przesyła dodatkowo 35 marek.

Na plebiscyt. Nieprzyjęte przez p. Szymona Turno za wynajem palta mk. 5 składają „Niemowlęta".

W rocznicę śmierci ukochanej Matki ś. p. Anny z Lindów Brandt składają córki Wanda i Emilja Brandtówny mk. 10.

Bajla Birenbaum mk. 50.

Witold Gajewski mk. 50.

Gustaw Stankowski mk. 100.

X. X, kor. 20.

Dla uczczenia ś p. Marji Myślakowskiej składają Teofil Pieniążek mk. 20, P. Kobylańska mk. 15, W. Kobylańska mk. 15, Robert Kwerko mk. 10. Razem mk. 60.

Dr. A. Janasiewicz kor. 300.

F. Jantner znalezione mk. 8.

Bezimiennie mk. 100.

Wiktor Cyrański mk. 100.

E. Wodzyńska (Śląsk Cieszyński) marek 1000.

Sommer mk. 20.

Józef Kotowski kor. 50.

Dochód z urządzonego przedstawienia i loterji fantowej przez dzieci: Irkę Bomską, Malinę Tuszko, Zosię Rolbiecką, Władzię i Tadzia Kuleszów mk. 109, kor. 10

X. Dr. H. Gierycz składa kor. 170 i mk. 10, jakie otrzymał do rozporządzenia od zacnych kolegów swoich, całego grona Rady pedagogicznej szkoły realnej męskiej zamiast wieńca na trumnę zmarłej matki swojej.

W dzień Imienin ukochanego syna i brata ś. p. Bohdana Gumowskiego składają jego najbliżsi marek 50.

Na żoł. polskiego Zamiast kwiatów na grób ś. p. dr. Adama Horczaka Józefostwo Tokarscy mk. 20.

Kor. 100 jako kara od włościan ze wsi Klonów Stary.

Na święcone dla żoln. polskiego. Szkoła im. Krasińskiego zamiast upominka imieninowego kierownictwie tejże szkoły mk. 50.

Członkowie klubu Pickwika na zebraniu wieczornem; odbytem w dniu imienin Naczelnika pastwa złożyli marek 1000.

Dr. A. Janasiewicz do dysp. Komitetu mk. 200.

Szkoła Nagórna gm. Sieciechów mk. 37 fen. 50, kor. 34.

G. Pietrowska mk. 25.

Wiktor Cyrański mk. 100.

Czysty zysk z wieczorka, urządzonego 14 lutego mk. 200.

Dzieci szkoły Konarskiego z teatrzyku mk. 52 fen. 50, kor. 2.

Na Macież X X. kor. 10.

Od przedwcześnie zgasłego drogiego wnuka ś. p Alojzego-Franciszka Rudolfa Marzewskiego składa A. Kostecki:

Na fundusze plebiscytu mk. 400;

Na święcone dla żołnierza polskiego mk. 300;

Na Konferencję św. Wincentego á Paulo w Radomiu mk. 300

Na dar Naczelnikowi Państwa Józefowi Piłsudskiemu w dniu Jego imienin, pracownicy biura Telegrafu Dyrekcji Radomskiej za inicjatywą p. Antoniego Szukwicca, złożyli mar 240 i kor. 70.

Na fundancję (bursę) imienia Dmowskiego składa Wacław Przychodzki mk. 1000.

Tow. Spółdz. Potrzeb Szkolnych w Radomiu, subsydjujące tutejszą bursę im. Jana Kochanowskiego z Czarnolasu składa kor. 1000.

M. Lemieszewski k. 300.

Tadeusz Wędrychowski kor. 1000.

Na seminarjum żeńskie Rad. Marja Wodzińska mk. 185.

WYTWÓRNIA
i Przedsiębiorstwo Wyrobów Cementowych i Betonowych
„ŻEL.-BET."
A. JANISZEWSKI
Radom, Długa № 28. —— Składy Ogrodowa № 11.

Dachówki Piastowo Cementowe, Lekkie i Trwałe. Cembrowiny różnych systemów. Płyty chodnikowe, Rynsztoki i Podrynniki. Rury Betonowe do kanalizacji. Słupy słupki do ogrodzeń, ogrodów i t. p. Krycie dachów. 4263—

SPECJALNOŚĆ
SŁUPY MOCNE, Tanie, Ładne, Trwałe, Schody, Balkony. Żłoby dla koni. Wanny Kąpielowe.

Kierownik garbarski

do samodzielnego prowadzenia garbarni — obznajomiony najdokładniej z wyprawą skór systemem dołowym jakoteż amerykańskim—człowiek energiczny, zdolny i świadomy celu do natychmiastowego objęcia stałej posady w dużem mieście powiatowem Małopolski poszukiwany. 4250—2

Zgłoszenia pod „Zdolna siła" do Administracji „Głosu".

Zakłady Mechaniczne
„A. ZIELIŃSKIEGO i S-ki"
w Radomiu, ul. Lubelska 61.
WYKONYWUJĄ:
Suszarnie wszelkich systemów, wentylacje, pędnie, narzędzia rolnicze, roboty wodociągowe i pompy oraz wszelkie roboty mechaniczne. 3567—52

Buchalterzy i pomocnicy Buchalterów na korzystne warunki potrzebni zaraz. Oferty piśmienne:
Bank Związku Ziemian Oddział w Radomiu,
Szeroka 4. 4268—2

DOM TECHNICZNO-HANDLOWY
St. Brzozowski i M. J. Szmorliński
Radom, Plac 3-go Maja Nr. 1. Telefon Nr. 45.

Poleca: Żelazo, blachy, gwoździe, szczeliwa azbestowe i konopne, pasy, węże parciane, piłki do cięcia metali, wagi i odważniki i t. p. artykuły techniczne i wyroby żelazne.

„IUS" KURSA PRAWNICZE „IUS"
KRAKÓW, JASNA 10. 3859—
zreorganizowane przystosowane do ostatnich zmian.
Dla prowincji i wojskowych
SYSTEM PISEMNY
Lekcje zbiorowe i indywidualne.

500-markowe akcje
Polskiego Przemysłu Korkowego

są wyjątkowo korzystną i absolutnie pewną lokatą kapitału.

Zaliczki po 175 marek na każdą akcję przyjmują pierwszorzędne banki. Jestto pierwsza w Państwie Polskiem wielka fabryka korków, linoleum i izolacji korkowych, która zatrudni przeszło 1.000 robotników. Olbrzymi zbyt jest zapewniony. Cło ochronne wyklucza konkurencję zagraniczną. **Wysoka dywidenda i szybki wzrost wartości akcji niewątpliwe.**

Prospekty i deklaracje wysyła bezpłatnie
„Spółka Akcyjna Polskiego Przemysłu Korkowego"
Warszawa ul. Żórawia Nr. 1. 4198—3

Swierzbę usuwa w ciągu 3 dni mydlana „MAŚĆ P-ra HEBDY" uznana przez powagi lekarskie.

Łatwo się wciera, ma przyjemny zapach, nie plami bielizny i ciała, z łatwością się zmywa wodą. Żądać w aptekach i składach aptecznych tylko „Maść P-ra Hebdy" z świerzbowcem na etykiecie Słoiki na 1—3—12 osób. Tow E. Hebda i S-ka Warszawa, Elektoralna 18 tel. 1-37. Dla koni od świerzby i parcha „Ekwol-Hebda". 3154—12

Składzina Radom, F. CIESZKOWSKI skł. apt.

DOP. T.
ROLNIKÓW

Fabryka cykorji w Radomiu zakupi na przyszłą kampanję wszelką ilość buraków cykorjowych i w tym celu uprasza wszystkich panów Rolników, którzy chcą sadzić buraki cykorjowe o łaskawe piśmienne podawanie swoich adresów lub osobiste zgłoszenie się do współwłaściciela p. Franciszka Pogorzelskiego ul. Szeroka 16, w celu osobistego porozumienia się. Plantacja nie wymaga większych nakładów niż buraki.
Nasienia dostarcza fabryka.
Plan zostaje zakontraktowany.
Wszystkie inne warunki bardzo dogodne.
Zysk zapewniony. 4283—10

Radomskie Towarzystwo dla Handlu
Wewnętrznego i Zewnętrznego
w Radomiu, ul. Piłsudskiego № 1 Sp. z ogr. odp.
telefon № 14 adr. telegr. „Eksimport".

podaje do wiadomości, że otrzymało wyłączne przedstawicielstwo Towarzystwa Oleum w Warszawie i poleca wszelkie gatunki olejów oraz przetworów ropnych z rafinerji w Trzebini i Drohobyczu. 4239—3

PASZA DLA BYDŁA
MAKUCHY rzepakowe odtłuszczone sprzedaje wszelką ilość
Tow. Akc. Fabryki Olejów
„J. D. POTOKA SYNOWIE"
Małobądź poczta Będzin. 2491—3

OGŁOSZENIE.

W dniu 26 marca 1920 r., o godz. 12 w południe, w biurze Okręgowego Zarządu Dóbr Państwowych w Radomiu, ul. Lubelska № 53, odbędzie się głośna licytacja in plus na oddanie w sześcioletnią dzierżawę młyna wodnego turbinowego „Stara-Wieś" w powiecie i gminie Kozienice. Do licytacji dopuszczone będą tylko osoby, posiadające dowody, iż są fachowcami—młynarzami. Przed licytacją w Kasie Okręgowego Zarządu Dóbr Państwowych w Radomiu stający do licytacji winien złożyć wadium w kwocie 10.000 (dziesięć tysięcy) Mk.

Szczegółowe warunki licytacyjne i opis młyna są do przejrzenia w biurze Okręgowego Zarządu DP. w Radomiu, oraz u Inspektora Majątków Państwowych Obwodu Radomskiego w Kozienich.

Kozienice, d. 15 marca 1920 r.

4279—2 Inspektor Majątków Państwowych Obwodu Radomskiego Wisłocki.

Obwieszczenie.

Do rejestru handlowego, działu A, Sądu Okręgowego w Radomiu w dniu 8 Marca 1920 r. wciągnięto następujące firmy:

Pod numerem 700 „Radomska fabryka chemiczna Adler, Masłowski i S-ka" z siedzibą w Radomiu, ul. Młodzianowska 4. Spółka firmowa. Spółka ma na celu fabrykacją artykułów chemicznych, z wyjątkiem chemicznych przetworów z drzewa. Działa od 2 Maja 1919 r. Wspólnicy zamieszkali: Wilhelm-Karol Wickenhagen—Radom. Stare Miasto 4/5, Mieczysław Masłowski — Radom. ul. Młodzianowska 4, Samuel Adler—Radom ul. Piłsudskiego 1, Benjamin Adler — Warszawa ul. Wielka 54. Spadkobiercy Adolfa Temersona nieletnie dzieci Aleksander, Stanisław, Marjan i Irena, główną opiekunką których jest Marja-Etta vel Jadwiga Temerson—Radom ul. Piłsudskiego 3, a opiekunem przydanym Jakób vel Juljan Winawer—Radom, ul. Marjacka 4, Józef Adler—Radom, ul. Piłsudskiego 1, Mieczysław Eichler—Radom, ul. Piłsudskiego 6, Tadeusz Bielski—Radom, Plac 3 Maja 5, Zygmunt Klonowski—Radom, ul. Piłsudskiego 17 i Feliks Brandysiewicz—Olkusz fabryka „Westen". Do reprezentowania spółki upoważnieni są wspólnicy Józef Adler i Zygmunt Klonowski, którzy mają prawo podpisywać firmę pod stemplem firmowym. Wszelkie umowy, zobowiązania i weksle winny być podpisywane pod stemplem firmy przez dwóch zarządców, lub przez jednego z nich i jeszcze jednego wspólnika. Do podpisywania i odbioru korespondencji, oraz wszelkich przesyłek pocztowych i pieniężnych, upoważniony jest każdy z powyższych dwóch zarządców oddzielnie, jak również i Mieczysław Masłowski. Uchwała rady familejnej z d. 28 Stycznia 1920 r. postanowiono dla nieletnich spadkobierców pozostałych po Adolfie Temersonie ustanowić opiekunką główną Marję Ettę vel Jadwigę Temerson, a opiekunem przydanym Jakóba vel Juljana Winawera, który jest upoważniony do zastępowania nieletnich w czynnościach z interesów spółki wynikających.

Pod numerem 701 „Frajda Rajzla Szulc" sprzedaż drożdzy, towarów kolonjalnych i miękich skór z siedzibą w Radomiu, ul. Wałowa 1. Właścicielka Frajda Rajzla Szulc, zamieszkała w Radomiu, ul. Wałowa 1.

Pod numerem 702 „Abram Gotfryd", Sprzedaż mebli, z siedzibą w Radomiu, ul. Lubelska 12. Właściciel Abram Gotfryd, zamieszkały w Radomiu, ul. Lubelska 22.

W dniu 9 Marca 1920 r.

Pod numerem 703 „Kinoteatr Uciecha Stefana Surowieckiego" z siedzibą w Staszowie, pow. Sandomierskiego. Właściciel Stefan Surowiecki, zamieszkały w Staszowie, pow. Sandomierskiego.

Pod numerem 704 „Ruchla Sztajman", sprzedaż skór wyprawionych, z siedzibą w Radomiu, ul. Lubelska 23. Właścicielka Ruchla Sztajman, zamieszkała w Radomiu, ul. Lubelska 23.

Pod numerem 705 „Stefania Wierzbicka“, Restauracja ze sprzedażą wszelkich trunków z siedzibą w Radomiu ul. Nowy Świat 14. Właścicielka Stefanja Wierzbicka, zamieszkała w Radomiu, przy ul. Nowy-Świat 14.

Pod numerem 706 „Mordka Klajman“, sprzedaż towarów łokciowych, z siedzibą w Radomiu, ul. Wałowa 15. Właściciel Mordka Josek Klajman zamieszkały w Radomiu, przy ul. Wałowej 15.

Pod numerem 707 „Jakób Schonfeld“, sprzedaż win i wódek z siedzibą w Radomiu, przy ul. Lubelskiej 21. Właściciel Jakób Lejb Schonfeld, zamieszkały w Radomiu, przy ul. Lubelskiej 25.

Pod numerem 708 „Bracia J. i M. Cemach“ dom bankowy z siedzibą w Radomiu, przy ul Lubelskiej 33. Przedmiot: operacje bankowe a to dyskonto weksli, inkaso, pożyczki pod zastaw papierów wartościowych oraz wymiana waluty krajowej i obcej. Oddział w Warszawie ul. Żabia 4. Właściciel Mordko vel Mordchaj Cemach, zamieszkały w Radomiu, przy ul. Lubelskiej 33. Prokura dla oddziału w Warszawie została udzieloną Jakóbowi Cemachowi — Warszawa, ul. Muranowska 30, Wiktorowi Cemachowi Warszawa, ul. Graniczna 16, Feliksowi Szwejsowi i Adolfowi Grünszteinowi—Warszawa ul. Senatorska 26, z których jeden z Cemachów, łącznie z pozostałymi dwoma lub też z jednym z nich, ma prawo podpisywania wszelkich zobowiązań i korespondencji oddziału. Pomiędzy właścicielem firmy i żoną jego Elką z domu Bajer nastąpił układ na mocy intercyzy z 1899 r. ustalający wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Pod numerem 709 „Władysław Kwapisiewicz“, sprzedaż artykułów spożywczych i wyrobów tytuniowych z siedzibą w Radomiu przy ul. Kozienickiej 8. Właściciel Władysław Kwapisiewicz, zamieszkały w Radomiu, przy ul. Kozienickiej 8.

Pod numerem 710 „Radomska fabryka wag „Imperjal“ Szymon Zalcberg“, z siedzibą w Radomiu przy ulicy Długiej 26. Właściciel Szymon vel Symcha Zalcberg, zamieszkały w Radomiu przy ulicy Długiej 26. Pomiędzy właścicielem firmy a żoną jego Marją z domu Wertheim zawarty został układ na mocy intercyzy z 1919 r. ustalający wyłączność majątku w chwili zawarcia małżeństwa, zaś w czasie trwania małżeństwa wspólność majątku i dorobku. 4257—1

W dniu 16 Marca 1920 roku.

Pod numerem 711 „Szyja Tabakman“, sprzedaż skór wyprawionych, z siedzibą w Radomiu, ul. Lubelska 32. Właściciel Szyja Tabakman, zamieszkały w Radomiu, ul. Lubelska 32. Pomiędzy właścicielem firmy, a żoną jego Fajgą z domu Gutner nastąpił układ na mocy intercyzy z 1910 r. ustalający wyłączność majątku i wspólność dorobku oraz majątku nabytego losowo.

Pod numerem 712 „Józef Niedostatkiewicz“, sprzedaż artykułów spożywczych, nafty i wyrobów tytuniowych, z siedzibą w Radomiu, ul. Rwańska 7. Właściciel Józef Niedostatkiewicz, w Radomiu, ul Rwańska 7.

Pod numerem 713 „Gabryel Zygman“, sprzedaż towarów łokciowych, ubiorów męskich i futer, z siedzibą w Radomiu, ul. Lubelska 18. Właściciel Gabryel Zygman, w Radomiu, ul. Lubelska 21. Pomiędzy właścicielem firmy a żoną jego Szajndlą z domu Rozenfeld nastąpił układ na mocy intercyzy z 1911 r. ustalający wyłączność majątku i wspólność dorobku oraz majątku nabytego losowo.

Pod numerem 714 „Dyna Dancygier“, księgarnia i sprzedaż galanteryjnych towarów, z siedzibą w Radomiu, ul. Skaryszewska 20. Właścicielka Dyna Dancygier, w Radomiu, ul Skaryszewska 20.

Pod numerem 715 „Restauracja hotelu Francuskiego St. Migałło i S-ka w Radomiu“, z siedzibą w Radomiu, ul. Długa 1. Przedmiotem spółki jest prowadzenie restauracji. Spółka firmowa. Spółka rozpoczęła czynność dnia 4 Marca 1920 roku. Wspólnicy: Stefan Migałło i Stefan Głowacki zamieszkali w Radomiu, ul. Długa 1. Zarząd spółki spoczywa w ręku obu wspólników, którzy łącznie zastępują spółkę. Weksle i wszelkiego rodzaju zobowiązania, przekazy, listy i tp. winny być podpisywane przez obydwóch wspólników łącznie pod stemplem firmy.

Pod numerem 716 „Jakób Wejngart“, sprzedaż zwykłych zegarków, z siedzibą w Radomiu, ul. Długa 1. Właściciel Jakób Fajwel Wejngrart, w Radomiu, ul. Lubelska 3.

Pod numerem 717 „Lejzor Frenkiel“. sprzedaż win i wódek z siedzibą w Radomiu, ul. Wałowa 7. Właściciel Lejzor Frenkiel, w Radomiu, ul. Długa 23.

Pod numerem 718 „Antoni Pastuszko“, sprzedaż towarów kolonjalnych, win wódek i wyrobów tytuniowych, z siedzibą w Radomiu, ul. Warszawska 3. Właściciel Antoni Pastuszko, w Radomiu, ul. Spacerowa 6.

Pod numerem 719 „Nuta Icek Wajsman“, sprzedaż nafty, śledzi, soli i prod. mineralnych, z siedzibą w Radomiu, ul. Lubelska 2. Właściciel Nuta Icek Wajsman, w Radomiu, ul. Warszawska 6.

W dniu 18 marca 1920 r.

Pod numerem 720 „Dassa Grünszpan“, drobna sprzedaż artykułów spożywczych, z siedzibą w Radomiu, ul. Wałowa 27. Właścicielka Dassa Grünszpan, w Radomiu, ul. Wałowa 23. 4284—1

Do rejestru handlowego, działu B., Sądu Okręgowego w Radomiu, wciągnięto następujące firmy: W dniu 6 Marca 1920 roku.

Pod numerem 5 „Towarzystwo Handlowo Przemysłowe Polot—spółka z ograniczoną odpowiedzialnością“, z siedzibą w Radomiu, ul. Lubelska 62, oddział w Warszawie, ul. Krucza 49. Przedmiot spółki: handel ziemiopłodami, drzewem, węglem i t. p. artykułami. Działalność rozpoczęta 13 października 1919 r ul, Wspólnicy zamieszkali: 1) Kazimierz Kozerski—Radom, ul. Lubelska 62, 2) Stanisław Zieliński—Radom, ul. Ogrodowa 3, 3) Juljan Kasprzykowski—Radom, Rynek 13, 4) Józef Pełczyński—Radom, ul. Lubelska 57, 5) Wacław Przychodzki—Radom, Piłsudskiego 7, 6) Teofil Saski—Radom, ul. Lubelska 40, 7) Teodor Pakosiński—miasto Kozienice, 8) Stanisław Burghardt—Radom, Marjacka 26, 9) Henryk Mularski—Radom, Lubelska 62, 10) Antoni Zarzycki — Radom, Szeroka 11. 11) Antonina Szczepaniak—Radom, Moniuszki 4, 12) Antoni Szczepaniak—Radom, Moniuszki 4 i 13) Ludwik Golczewski—Radom, 47. Kapitał zakładowy wynosi 156,000 marek całkowicie wpłacony, podzielony na 26 udziałów po 6,000 marek każdy, z których posiadają: Kozerski 8 udziałów, Zieliński 2, Kasprzykowski 1, Józef Pełczyński 1, Przychodzki 3, Saski 1, Pakosiński 1, Burghardt 3, Mularski 1, Zarzycki 2, Antonina Szczepaniak 1, Antoni Szczepaniak 1 i Ludwik Golczewski jeden udział. Kapitał ten na podstawie uchwały walnego zgromadzenia wspólników, reprezentujących 9/10 kapitału zakładowego może być podwyższony przez nowych udziałów po 6000 marek. Zarządcy: Kazimierz Kozerski i Stanisław Zieliński, którzy zastępują spółkę wobec władz i instytucji, w jej imieniu zawierają umowy i sporządzają akty. Podnoszenie wszelkich wkładów i należności, oraz zawierania wszelkich zobowiązań, uskuteczniane być mogą za podpisem obydwóch zarządców pod stemplem firmy. Korespondencją zwyczajną, pokwitowanie z odbioru korespondencji może podpisywać każdy z zarządców oddzielnie, wszelkie zaś umowy kupna—sprzedaży, mogą być zawierane przez obydwóch, ewentualnie przez jednego z zarządców, za każdorazowem upoważnieniem drugiego. Spółka zawartą została na mocy aktu zeznanego przed notarjuszem Przyłuskim w Radomiu 13 października 1919 r. № 1698 na czas nieokreślony.

W dniu 9 Marca 1920 r.

Pod numerem 6 „Spółka garbarska Umowa—spółka z ograniczoną odpowiedzialnością“, zawiązana celem skupu, przerabiania i sprzedaży skór z siedzibą w Radomiu—ul. Chłodna 4. Działalność rozpoczęła 20 Listopada 1919 r. Wspólnicy zamieszkali w Radomiu: Władysław Ruszczyński—ul. Spacerowa 16, Aleksander Ruszczyński—ul. Polna 16, Józef Matuszczyk—ul. Polna 16, Józef Supłatowicz—ul. Marjacka 15, Wiktor Werner—ul. Marywilska 4, Stanisław Czerniewicz—ul. Długa 9, Antoni Czerniewicz — ul. Długa 9 i Mieczysław Baranowski plac 3 Maja 1. Kapitał zakładowy spółki wynosi 45.000 koron, który podzielony został na dziewięć udziałów po 5.000 kor. Każdy ze wspólników ma jeden udział, a Wiktor Werner—dwa udziały, które mają być wpłacone następnego dnia po uzyskaniu kontygentu skór w gotówce do kasy spółki. Zarządcy: Władysław Ruszczyński, Stanisław Czerniewicz i Józef Matuszczyk, którzy są upoważnieni łącznie do nieograniczonego zastępowania spółki, w szczególności do rozporządzania spółki, w szczególności do rozporządzania jej majątkiem i prowadzeniu w jej imieniu spraw sądowych. Wszelkie zobowiązania, weksle, czeki, pełnomocnictwa, kontrakty, akty hipoteczne i notarjalne winny być podpisywane przez wszystkich trzech zarządców łącznie. Odbiór przesyłek pieniężnych podpisują dwaj zarządcy, a korespondencją zwyczajną—jeden zarządca samodzielnie. Spółka została zawartą na mocy aktu zeznanego przed Notarjuszem Burghardem w Radomiu 20 Listopada 1919 r. № 356 i związaną została na 4 lata do 20 Lutego 1923 r.

Pod numerem 7 „Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością „Chrom“ w Radomiu“, zawiązana w celu prowadzenia przemysłu garbarskiego, oraz handlu skórami wyrobionemi i produktami przemysłu garbarskiego, z siedzibą w Radomiu, przedmieście Młodzianów 1. Działalność rozpoczęła 1 Marca 1920 r. Wspólnicy zamieszkali: 1) Kaziemierz Iwanowski—Radom, Młodzianów 1, 2) Jan Prusiński—Lublin, Depot kolejowe, 3) Jan Nawrot — Radom, Nowy-Świat 22, 4) Walenty Nawrot—Radom, Nowy-Świat 18, 5) Robert Köhn—Radom, Nowy Swiat 8, 6) Władysław Zieliński—Radom, Nowy-Świat 22, 7) Józef Burghardt syn Jana—Radom, Nowy-Świat 22, 8) Józef Burghardt syn Józefa—Radom. Nowy-Świat 1, 9) Ferdynand Burghardt—Radom, Marywilska 6, 10) Robert Burghardt—Radom, Nowy-Świat 22 i 11) Bronisław Sobieniecki—Radom. Marywilska 6. Kapitał zakładowy spółki wynosi 600.000 kor. podzielony na 12 udziałów po 50.000 kor. Kazimierz Iwanowski posiada dwa udziały, pozostali wspólnicy po jednym udziale. Połowa udziałów została wpłacona na ręce zarządu spółki, pozostała zaś połowa udziałów wspólnicy mają wpłacić w ciągu dwóch miesięcy, licząc od dnia 13 Stycznia 1920 r. Zarząd spółki stanowią Kazimierz Iwanowski, Bronisław Sobieniecki i Robert Burghardt, którzy zastępują spółkę wobec władz i osób. Wszelkie umowy, kontrakty, akty notarjalne, ustalające zobowiązania spółki, weksle, przekazy i czeki, winny być podpisywane pod stemplem firmy przez dwóch członków zarządu. Korespondencją zwyczajną podpisuje dwóch członków zarządu, pokwitowania zaś z odbioru przekazów pocztowych i przesyłek pieniężnych, poleconych i innych podpisuje jeden członek zarządu pod stemplem firmy. Spółka została zawartą na mocy aktu zeznanego przed Notarjuszem Przychodzkim w Radomiu 13 Stycznia 1920 r. № 5/18. Czas trwania spółki nieokreślony.

Pod numerem 8 „Spółka garbarska z ograniczoną odpowiedzialnością „Jutrzenka“, w Radomiu na Żakowicach“, przedmiotem spółki jest prowadzenie przemysłu garbarskiego oraz handel skórami wyrobionemi i produktami przemysłu garbarskiego. Siedziba spółki w Radomiu, przedmieście Żakowice Spółka rozpoczęła działalność 3 Marca 1920 r. Wspólnicy zamieszkali w Radomiu: 1) Witalis Józef Brzozowski—Młodzianów 10, 2) Stefan Marjan Gajewski—Młodzianów 5, 3) Franciszek Grochowski—Żakowice 26, 4) Piotr Gomuła—Żabia 24, 5) Jan Supłatowicz—Marjacka 15, 6) Aleksander Leśniewski—Marjacka 15, 7) Jan Matusiak—Młodzianowska 21, 8) Jan Bukalski—Żakowice 25, 9) Franciszek Grochala—Młodzianów 3 i 10) Antoni Chodakowski — Młodzianów 24. Kapitał zakładowy spółki wynosi 120.000 kor. podzielony na 10 udziałów każdy po 12.000 koron, całkowicie wpłacony. Zarząd spółki stanowią Witalis-Józef Brzozowski, Stefan Marjan Gajewski i Franciszek Grochowski, którzy zastępują spółkę wobec władz i osób. Wszelkie umowy, akty notarjalne, kontrakty ustalające zobowiązania spółki, weksle i przekazy winny być podpisywane pod stemplem Spółki przez trzech zarządców, ewentualnie wrazie nieobecności jednego z nich, przez zastępcę zarządcy. Korespondencją zwyczajną podpisuje dwóch członków zarządu, zaś pokwitowania z odbioru przekazów pocztowych i przesyłek pieniężnych i poleconych podpisuje jeden z członków zarządu pod stemplem firmy. Spółka została zawartą na mocy aktu zeznanego przez Notarjuszem Przychodzkim w Radomiu 12 Grudnia 1919 r. № 157/1101. Czas trwania spółki—nieokreślony. 4256—1

Redaktor Wojciech Biega. Druk „J. K. Trzebiński“ — Radom. Wydawnictwo Gazety: „Głos Radomski“.